

## "Zdrowie jedno, chorób bez liku". XV Ursynowskie Dyktando za nami! ZOBACZ TEKST

data aktualizacji: 2020.11.22



**Za nami kolejna edycja Ursynowskiego Dyktanda. W tym roku uczestnicy zmagali się z tekstem prof. Jerzego Bralczyka online. Tematem były... choroby, choć - zgodnie z obietnicą - nie było słowa o obecnie trwającej pandemii.**

Jubileuszowa, 15. edycja Ursynowskiego Dyktanda dobiegła końca. W tym roku uczestnicy usiedli do pisania w swoich domach, a treści dyktanda wysłuchali online. Z uwagi na format w tym roku nie został wyłoniony Ursynowski Mistrz Ortografii. Jednak, jak podkreślał burmistrz Robert Kempa, w dyktandzie nie chodzi o rywalizację.

- *Zawsze wszystkim bardziej zależało na dobrej zabawie niż nagrodach* - przekonywał burmistrz, który jako jedyny, symbolicznie, do dyktanda przystąpił w sali ursynowskiego ratusza.



Autorem dyktanda był w tym roku prof. Jerzy Bralczyk. Przygotował tekst o chorobach. Tytuł brzmiał „Zdrowie jedno, chorób bez liku”. O koronawirusie nie było jednak ani słowa. Uczestnicy uzyskali przed rozpoczęciem dyktanda kilka podpowiedzi.

- *Będzie na pewno „i”, będzie także „w”* - zdradzał prof. Bralczyk.



## **Łatwe, gdyby nie interpunkcja**

W dyktandzie pojawiły się długie wyrazy oraz nazwy własne np. choroba Heinego-Medina, Hashimoto czy Alzheimer. Należało uważać na pisownię łączną i rozłączną. Słowa obfitowały w

polskie znaki i dwuznaki. Pojawiło się także łacińskie „ad hoc”. Większość uczestników jednak zgodnie twierdzi, że tegoroczne dyktando, mimo zastawionych pułapek, nie było zbyt wymagające. Ci, którym poszło gorzej, zwracają głównie uwagę na interpunkcję.

- *Pan profesor i pani docent dziś niezwykle łaskawi* – mówi Iza. *Przed wszystkim wyjątkowo mało było nieznanych słów* – stwierdza Józef. - *Po raz pierwszy odważyłam się podjąć wyzwanie. Kłopoty sprawia mi interpunkcja* - dodaje Urszula.

Po dyktandzie autor tekstu wraz z doc. Grażyną Majkowską przystąpili do rozmowy na temat języka polskiego. Językoznawcy tłumaczyli, na czym polegały ortograficzne pułapki. Zwracano uwagę na pisownię. Uczni odnieśli się także do nazw chorób, które padły w dyktandzie.

- *Jak to dobrze nie znać nazw chorób, bo jak ich nie znamy, to znaczy, że nas nie dotyczą!* – zaznaczał prof. Bralczyk.

## Język cały czas się zmienia

Z rozmowy dowiedzieliśmy się o historii niektórych wyrazów i w jaki sposób zmieniało się ich znaczenie. Chętni mogli zadawać w tym czasie pytania. Pytano m.in. o poprawne użycie słów.

- *Ze względu na brak zamienników, językoznawcy musieli się zgodzić na zmianę znaczenia niektórych wyrazów* – zauważa doc. Majkowska. - *Chociaż wiemy, że jakieś słowo nie pasuje do sytuacji, to i tak go używamy* – stwierdza prof. Bralczyk.



• LIVE

DZIELNICA  
URSYNÓW  
SZAWA  
www.ursynow.pl

Czemu "dwoje oczu", a nie "dwa oczy" albo "dwie oczy"? Czy oczy są różnej płci?

XV  
URSYNOWSKIE  
DYKTANDO

Ekspertsi zaznaczali, że w języku polskim częściej zwracamy uwagę na fakt, że ktoś jest chory.

- *Zdrowie to nasz naturalny stan. Nie zapytamy kogoś, na co jest zdrowy* – zauważa prof. Bralczyk. - *Choroba jest znacznie ciekawszym stanem* – dodaje doc. Majkowska.

Uczestnicy pytali także o użycie obcojęzycznych słów w języku polskim. Językoznawcy zaznaczali, że jest to związane z prostotą słów. Polskie odpowiedniki byłyby, w niektórych przypadkach,

zbyt długie.

Oto tekst tegorocznego Ursynowskiego Dyktanda:

## ZDROWIE JEDNO, CHORÓB BEZ LIKU

Chciałoby się mniemać, że wstrzemięźliwość, hołdowanie ochędóństwu i w ogóle pryncypialne, bezwarunkowe przestrzeganie niepodważalnych skądinąd przepisów sanitarnych i higienicznych, jak również stosowanie diet strzegących przed nadmierną zażywnością, dawałyby bezsprzeczne gwarancje dożywotniej krzepy, tężyzny i czerstwości, przy założonej długowieczności rzecz jasna. Zewsząd wszakże czyha jakże wielkie mnóstwo kompletnie nieoczekiwanych choróbsk, schorzeń i zgoła nieomagań, włącznie z niektórymi dotychczas niemalże niewyobrażalnymi, a w każdym razie trudno definiowalnymi i bodajże nienazwanymi. Apopleksje i intoksykacje, polipy, narośle, mięśniaki, włókniaki i tumory, zgorzele i gangreny, wszelakie dury i nieżyty zniecka dopadały już naszych przodków, co poniektóre wręcz w zamierzchłych czasach. W młodości krztusiec, w starości miażdżycza, a jak kto miał pecha, to w międzyczasie i rzeżączka. W wyższych sferach nierzadka była hemofilia, w niższych świerzb oraz w ogóle charłactwo czy cherlactwo.

Wprawdzie nie wszystkie te choroby były niewyleczalne, a z czasem znaczna ich część nawet hipochondrykom obca się stała, ale na ich miejsce pojawiło się co niemiara nowych, o nazwach niejednokrotnie z lekka przerażających. Szczególnie groźnie brzmiały nazwy tych z nazwiskami, jak choroba Heinego-Medina, Hashimoto, Parkinsona czy Alzheimerera, które stały się w miarę popularne, obciążając swoich wynalazców nie najlepszymi skojarzeniami.

Wszechobecne reklamy różnorodnych używek i parafarmaceutyków, w przekazie telewizyjnym opatrzone naprędce wyrecytowanym ostrzeżeniem dotyczącym ich zażywania, pokazują każdy ze specyfików jako niezawodne panaceum na przypisywane odbiorcom dolegliwości, u wielu wywołując je zresztą. Podobno nierzadko, czego dowiedziono w co najmniej kilku przypadkach, zdarzają się tu i choroby wymyślone ad hoc, z gotowymi od razu do ich uśmierzenia preparatami. Ale i te, zrazu zdawałoby się naprędce wymyślone, z czasem stają się nieraz w pełni realnymi.

Powszechnie powtarzane życzenia dobrego zdrowia dla wielu są bez mała zaledwie konwencjonalnymi odruchami przyzwoitości, a przecież, gdy rozważymy je poważnie, są w istocie bodajże najstosowniejszymi wyrazami rzetelnej troski o bliźnich.

Tak że ogólnie: abyśmy tylko zdrowi byli!

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/zdrowie-jedno-chorob-bez-liku-xv-ursynowskie-dyktando-za-nami-zobacz-tekst,16043.htm>